

Legendarny autobus Bałtyk z Koszalina odnaleziony. Sensacja wśród pasjonatów historii motoryzacji

22.08.2025, 05:50, Andrzej Kraśnicki jr

Po autobusie Bałtyk miały pozostać tylko zdjęcia przedstawiające niebanalną sylwetkę karoserii. Odnalezienie jednego z nielicznych produkowanych w Koszalinie 60 lat temu autobusów tej marki to sensacja w świecie miłośników polskiej motoryzacji.

Odnaleziony wrak autobusu nazwanego przez konstruktorów "Bałtyk" jest już w dobrych rękach, czyli w prywatnym Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie na Dolnym Śląsku.

- Zakładamy, że za dwa lata ten unikatowy autobus będzie jeździł - zapowiada "Wyborczej" Henryk Gulka, dyrektor muzeum.

Autobusy Bałtyk z Koszalina

Historia tego pojazdu wiąże z początkami powojennej przemiany Koszalina, który na przełomie lat 50. i 60. przekształcał się z zapomnianej, zrujnowanej w czasie wojny miejscowości, w ważny ośrodek przemysłowy. Jednym z jego gospodarczych filarów stała się Fabryka Urządzeń Budowlanych "Bumar" powstała na bazie Spółdzielni Pracy Mechaników Samochodowych. Tam właśnie pod koniec lat 50. rozpoczęto produkcję autobusów.

To czasy, kiedy polski przemysł motoryzacyjny raczkował, a z drugiej strony rosło zapotrzebowanie na pojazdy komunikacji miejskiej i podmiejskiej. Oczywiście koszalińska fabryka nie była w stanie samodzielnie autobusów zaprojektować, co więcej, nawet poziom jej mechanizacji był bardzo niski. Bumar był tak naprawdę dość prymitywną montownią.

Pierwsza seria autobusów nazwanych "Bałtyk" powstała w latach 1957-1960. Do Koszalina trafiały kolejną gotowe podwozia Starów 21 produkowanych w Starachowicach. Bumar obudowywał je karoserią. Tak powstało około 50 pojazdów, po których nie ma już śladu. Od 1960 roku bazą stały się podwozia czechosłowackiej Skody RTO, czyli już autobusowej konstrukcji. Ta druga seria wyróżniała się ciekawszą karoserią.

Wszystkie komponenty były zaciągane z innych autobusów, ze Skody i Jelcza - mówi Henryk Gulka. - Wyjątkiem było poszycie.

Robotnicy z Bumaru wykonywali je samodzielnie, w bardzo nieskomplikowany sposób.

- Arkusz blachy docinano do kształtu poszycia - opowiada dyrektor muzeum. - Nie było żadnych wytłaczanych prefabrykatów.

Ta wręcz chałupnicza produkcja wyróżniała się jednak dość oryginalną formą. Pasjonatów pojazdów komunikacji miejskiej od lat urzekają charakterystycznie wygięte linie okien, kształt dachu i osłony chłodnicy.

Bałtyk miał przypominać kształtem rybę - opowiada Henryk Gulka. - Przednia atrapa autobusu była jak pysk ryby, która łapie powietrze.

Sposób produkcji autobusów wpłynął na tempo prac. Najdłuższa seria, czyli ta oparta na podwoziu Skody, to tylko około 150 autobusów. Produkcja zakończyła się już w 1963 roku. Wytwarzanie autobusów w Bumarze na dłuższą metę nie miał sensu. Początek lat 60. to bowiem rozkręcająca się produkcja autobusów w Jelczańskich

Zakładach Samochodowych. Znacznie lepiej przygotowana do tego fabryka zaczęła wówczas na dużą skalę montować słynne później "ogórki", czyli Jelcze 043, produkowane na licencji Skody.

Jak odnalazł się autobus Bałtyk

Autobusy Bałtyk po opuszczeniu fabryki w Koszalinie trafiały w różne zakątki Polski, przede wszystkim do lokalnych spółdzielni. Najwięcej z nich kupiła Krajowa Spółdzielnia Komunikacyjna w Poznaniu.



Autobus Bałtyk należący do Krajowego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego fot. Zdjęcie udostępnione przez Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie

Z szos zaczęły znikać już w latach 70., wypierane przez nowsze Jelcze. Ich krótka seria oznaczała, że szanse na przetrwanie do naszych czasów jakiegoś egzemplarza są praktycznie żadne.

Bałtyk uchodził za autobus, po którym nie pozostał już żaden ślad - przyznaje Henryk Gulka.

Stąd wręcz niedowierzanie w motoryzacyjnym świecie, gdy w czerwcu pojawił się wpis zamieszczony na facebookowej grupie

"Autobusy polskich marek", w którym pani Agnieszka napisała: "Znalazłam autobus Bałtyk. Najprawdopodobniej jedyny zachowany egzemplarz z około 150 wyprodukowanych. Jak znaleźć ludzi zainteresowanych ocaleniem tego pojazdu?". Załączone zdjęcia nie pozostawiały wątpliwości. Pordzewiała konstrukcja rzucona wśród drzew to był autobus z Koszalina, z drugiej serii, czyli tej o ciekawszym nadwoziu.

Od razu pojawiły się setki komentarzy i udostępnień wiadomości. I tak sprawa trafiła do prywatnego Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie, które ma nie tylko duże zbiory pojazdów, ale także ogromne doświadczenie w ratowaniu tych odnalezionych w fatalnym stanie.

Autobus Bałtyk znów będzie jeździł

Okazało się, że wrak autobusu spoczywał na jednej z prywatnych działek niedaleko Poznania. Pełnił rolę magazynu na ule.

Przedstawicielom muzeum udało się go kupić. Sporym wyzwaniem było jego wydobycie i posadowienie na lawecie.

- Na szczęście rama autobusu jest w dość dobrym stanie - opowiada Henryk Gulka. - Na zdjęciach nie ma szyb, ale to my je zdemontowaliśmy, bo słabo się trzymały.

Bałtyk nie ma silnika i kół, ale dla muzealników-pasjonatów nie jest to wielkim wyzwaniem.

Podwozie było przecież z autobusów dość popularnych, dlatego nie powinno być problemu z jego zdobyciem i wykorzystaniem przy odbudowie - mówi Henryk Gulka.

Odbudowa poszycia też nie będzie wielkim wyzwaniem, z racji prostoty konstrukcji i tego, w jaki sposób powstawał oryginał.

- Jest możliwe, że już za dwa lata nasz Bałtyk będzie jeździł - zapowiada dyrektor muzeum, podkreślając, że swoją pomoc w całym projekcie oferuje bardzo dużo fachowców, pasjonatów motoryzacji.

Do końca wakacji wrak autobusu wystawiony jest na placu przez muzeum w Oławie. Później trafi do hali, a następnie do warsztatu.